

ŻYCIE UMYSŁOWE ZAGRANICĄ

ROSJA

GORKIJ — BIEŁYJ — SOWIETY A KSIĄŻKA

Gorkij, zapytany, co myśli o Rosji współczesnej, rozpoczął swoją długą odpowiedź od zastrzeżenia: „bolesne jest dla mnie to, co myślę o swoim kraju, mówiąc ściśle, o ludzie rosyjskim, o jego większości t. j. o chłopie“. W dalszym zaś ciągu tej niezwykle interesującej odpowiedzi¹⁾ stara się w słowach, popartych prostymi, typowymi przykładami, objaśnić Europie, w czym tkwi złowieszcza tajemnica duszy rosyjskiej, duszy ludu, który, jego zdaniem, jest właściwym sprawcą wszystkiego zła, ujawnionego przez Rosję współczesną. Szczególnie zajmuje go owa, tak wybitnie występująca w Rosji współczesnej cecha charakteru ludowego, — dawno już nigdzie w tym stopniu niespotykane — okrucieństwo.

Można oszczędzić czytelnikowi wszystkich przykładów okrucieństwa, które przytacza Gorkij, wystarczy zaznaczyć, że niektóre pomysły są niemal fantastyczne w swoim wyrafinowaniu, nie pozbawionem zresztą całego „uroku“ pierwotności i szczerości. Przykłady te, zbierane w latach ostatnich, w okresie bratobójczych walk, dotyczą wyłącznie wsi rosyjskiej i chłopu rosyjskiego i bynajmniej nie uwzględniają owych straszliwych pomysłów, które się legły w zdziwiałych mózgach katów z czrezwyczajki. Idzie o to, że rozpętanie obyczajów, zbyt wielka bezkarność, jaką chłopu zapewniała bezsilność czy obojętność władz na wszystko, co się działo na wsi, że te okoliczności spotęgowały właściwie tylko wro-

¹⁾ *O russkom krestjanstwie (O chłopstwie rosyjskiem)*, Berlin 1922.

dzione chłopu okrucieństwo, tysiącrotnie w ciągu wieków zaznaczoną potrzebę znęcania się nad człowiekiem.

Jest ta potrzeba, zdaniem Gorkiego, nietylko wrodzona chłopu, ale jeszcze przez tradycję ludową pilnie strzeżona i podtrzymywana. Częściowo tłumaczy się ona następująco: „można przypuścić, że na rozwój wymyślnego okrucieństwa wpływało czytanie żywotów świętych męczenników — ulubiona lektura piśmiennych chłopów w głuchych wsiach“. Są jednak inne, pewniejsze źródła zła. Mądrość ludowa wymyśliła na użytek potomnych, niejedno przysłowie, które jest nieraz drogowskazem dla całych pokoleń. Jedno z najbardziej popularnych: „Bij swoich, a obcy bać się będą“ — znalazło (tego Gorkij nie mówi, co prawda) aż nadto wymowne zastosowanie wobec burżuazji rosyjskiej i rodzimego kapitalizmu. Nie inaczej przecież objaśniał rząd sowiecki swoją taktykę terroru, jak właśnie argumentem, że w interesie rewolucji jest wprowadzić zgniecenie najmocniejszych ośrodków starego porządku świata, a więc zachodnio-europejskich i amerykańskich, ale gdy to okazuje się narazie niewykonalne, wystarczy dla postrachu przeprowadzić reformę bicia u siebie.

Potrzeba „bicia kogokolwiek“ tłumaczy się nietyle nawet nienawiścią, ile tym faktem, że chłop, uznając ziemię za swoją wyłączną własność, uważa całą resztę ludzi, zwłaszcza w miastach, za element najzupełniej zbyteczny, który mu tylko przeszkadza żyć. Przeszkadza zaś każdy, kogo chłop nie jest w stanie zrozumieć, w myśl zasady, którą sformułował jakiś informator Gorkiego: „Jeden wie wszystko, a drugi nic; w tem początek wszelkiego zła. Jakże mam wierzyć, gdy nic nie wiem?“ Normalnie na świecie zjawia się, w takim stanie rzeczy, konieczność nauki i szkoły. Chłop rosyjski sprawę sobie uprościł i nie mogąc oczywiście sprowadzić żywiołu oświeconego na swój poziom, tępi go wszystkimi dostępnymi mu środkami: „Należałoby wyróżnić wszystkich ludzi wykształconych, a wtedy dla nas, głupich, życie stanie się lżejsze“.

Ten prostolinijny stosunek chłopu do reszty świata, zdecydował w następstwie o stanowisku wsi rosyjskiej do rewolucji, która w jej pojęciu jest sprawą wyłącznie miasta i inteligencji, i cokolwiek się stanie, wieś nie chce brać za to żadnej odpowiedzialności. Rząd robotniczo-włościański jest i dziś jeszcze w najlepszym razie rządem robotniczym, chłop odżegnuje się od niego i całkiem inaczej, niż n. p. u nas, do władzy nie dąży i nie pragnie jej.

Kwestja takiego czy innego ustroju jest mu zgoła obojętna, co więcej, z zadowoleniem przyjmie każdą sytuację, która przerzedzi zbyt gęste w jego pojęciu ugrupowania ludzi. Oto ciekawy przykład rozumowania chłopskiego, przykład, który Gorkij uważa za typowy: „Nie widać u nas, aby wojna poszczepiła lud. Mówią teraz (z racji głodu nad Wołgą), że miliony wymrą — naturalnie da się to odczuć. Ale policz, choćby po dwie dziesięciny na jednego zmarłego — ile ziemi się oswobodzi? Otóż to. A wtedy pokażemy taką robotę, że cały świat krzyknie“. I tak już dalej snuje się to konsekwentne rozumowanie o konieczności rozpe-dzenia robotników, zniesienia fabryk, wytopienia lekarzy i inżynierów, jako właściwych sprawców nieszczęścia Rosji wogóle, a chłopskiej niedoli w szczególności.

„Sfera ludzi na pół dzikich“ ogarnia trzy czwarte ludności rosyjskiej. Tragedja zaś tkwi niewątpliwie w tem, że ta bierna, zacięta w swoim uporze masa, wyrzekając się aktywnego udziału w twórczeniu nowej Rosji, siłą faktu narzuca rewolucji formy najbardziej ostre, brutalne, stwarza naturalne podłoże dla najdzikszych wybryków i najbardziej barbarzyńskiego okrucieństwa. Tu bodaj tkwi odpowiedź na pytanie, które wciąż jeszcze zastanawia świat cywilizowany: jak może naród rosyjski znosić okrutną przemoc, patrzeć na mord i morze krwi. Inne pytanie zapewne nie rychło doczeka się wyjaśnienia: jakie siły poruszą te masy, zedrą im bielmo z oczu i pobudzą do wspólnej pracy z inteligencją, dziś jeszcze zahukaną, tępioną i głodną, jutro może odrodzoną i wzmocnioną w walce o lepszy byt? Gorkij wierzy, że to właśnie rewolucja, sama zresztą spaczona i przejąskrawiona pod wpływem Kalibana, zdoła przerobić wieś i wyzwolić chłopą z jego własnej niewoli: „Jak Żydzi, wyprowadzeni przez Mojżesza z niewoli egipskiej — zginie napół dziki, głupi, ciężki mieszkaniac siół i wsi rosyjskich, wymrą ci wszyscy straszni ludzie, o których się wyżej mówiło, a na ich miejsce przyjdzie plemię nowe oświeconych, rozumnych, dzielnych ludzi“.

Oby „straszni ludzie“ wymarli bezpotomnie...

*

Poeta, który kiedyś przeklinał Rosję, swoją ojczyznę, i życzył jej zatyłki w obszarach, gdzie panuje śmierć i zaraza, w latach wojny i rewolucji wyśpiewał na jej cześć hymn radosnego upojenia i miłości, i szczęścia, że widzi ją rozpętaną w niepohamowanym żywiole, leącą niby „gromada komet“, „z daleka zawijającą spirale planet“. Dziwacznie grupują się dziś w jednym tomiku zebrane „poezje o Rosji“ Andrzeja Bielego¹⁾. Dzieli je przestrzeń dziesięciu lat i w tym czasie skazana na śmierć Rosja urosła w oczach poety do godności „Mesjasza nadciągających dni“. Co jest prawdą poety? Jest nią zapewne i nihilistyczna nienawiść i jest gwałtowne uczucie miłości. Widocznie jednak nie można kochać Rosji, normalnie i spokojnie idącej ku swej przyszłości.

Puszkina przeżył cały urok Rosji, która pod żelazną uzdą Piotra Wielkiego „stała dęba“. Dźwignięta dzisiaj na nowo, zawieszona, jak rumak wielkiego cara, nad odmętami, zachwyca współczesnego poetę, nieskończonością swojego żywiołu, wyrzywa mu z duszy najwyższe wyrazy uczuć i przywiązania.

„Prawdziwy wielki naród nigdy nie może się pogodzić z rolą drugorzędnego narodu wśród ludzkości, ani nawet z rolą pierwszorzędnego, lecz koniecznie i wyłącznie chce być narodem pierwszym. Kto tę wiarę traci, ten już nie jest narodem“. Wyznanie jednego z najbardziej typowych Rosjan Dostojewskiego, Szatowa (*Biesy*), odtwarza owo zasadnicze nieporozumienie duszy rosyjskiej z całym światem, zawsze niedość wartościowym, by stanąć na równi z narodem „wybranym“ i jedynym.

„Planetarne“ znaczenie rewolucji rosyjskiej, ogłoszone światu nie tylko przez czynniki oficjalne, ale szerzone przez pisarza, tak, zdawa-

¹⁾ *Stichi o Rossii*, Berlin (Epocha) 1922.

łoby się, trzeźwo oceniającego swój lud, jak właśnie Gorkij, staje się jakimś warunkiem koniecznym, bez którego Rosja nie zyska miłości swoich poetów. Ale takie stanowisko, którego wyrazem jest między innymi poezja o Rosji Biełego kryje niemałe niebezpieczeństwo: uznanie zdobędzie każdy kontynuator rewolucji Piotra Wielkiego, który poderwie Rosję do szalonego skoku, lub też, jak w wizji Gogola, rozpęta do nieskończonego lotu, niepowstrzymaną „trójkę“ koni rosyjskich.

A wówczas żadna rewolucja nie będzie za słaba, żadne rozpasanie żywiołu nie przerazi. Ile w tem jest twórczego pierwiastka dla świata i „drugorzędnych“ narodów?

Światom rzucamy pył nierozsypalny —
mówi Biełyj w upojeniu. Zdaje się, że to i wszystko.

*

W prasie rosyjskiej ukazał się wywiad z zastępcą kierownika Państwowego instytutu wydawniczego, p. Mieszczerczajakowem, w sprawie zamierzonej przez rząd sowiecki wielkiej kampanji wydawniczej, która ma nareszcie zaspokoić głód książki, zwłaszcza książki szkolnej. Jak zwykle w podobnych zamierzeniach, rząd posługuje się osławioną metodą „szturmową“. Wszystko zrobi się odrazu w wielkich rozmiarach. Tak więc ilość podręczników dla szkół średnich i niższych wyrazi się w cyfrach: 2600 arkuszy druku w 150 milionach egzemplarzy, dla szkół wyższych — 4000 arkuszy i 42 miliony egzemplarzy. Niemniej pokaźnie zapowiada się dział socjalno-ekonomiczny i popularno-naukowy. Wyjdzie mianowicie ogółem 11000 arkuszy w 78 milionach egzemplarzy. Wydawnictwa artystyczne reprezentuje 700 książek w 3 milionach egzemplarzy. Dla ludu przeznaczają się ponadto 30 kalendarzy, tj. 300 arkuszy druku — 16 milionów egzemplarzy. Redakcja kalendarzy przewyciężyła już nie małą trudność, jaką było pogodzenie tak nieodzownego w kalendarzach spisu imion świętych z zasadą sowieckiego ustroju, że święci zostali raz na zawsze „zniesieni“. Tak więc kalendarz zawiera spis „imienników“ zarówno prawosławnych, jak katolickich i żydowskich, a ponadto uzupełniony będzie nowymi imionami, jak np. Konstytucja, Federacja, „które mogą być nadawane narówni z ogólnie przyjętymi imionami“. W rezultacie przewidziany dorobek wydawniczy państwowy obejmie 2250 książek, objętości 25000 arkuszy w ilości 310 milionów egzemplarzy.

Cyfry powyższe, choćby nawet były mocno przesadzone, świadczą w każdym razie, jak wielki jest w Rosji popyt na książkę i jakie luki trzeba uzupełniać, szczególnie w zakresie podręczników szkolnych. Z dużym zapotrzebowaniem książki liczy się zresztą nietylko rząd rosyjski, lecz i liczne wydawnictwa prywatne zarówno w kraju, jak na emigracji. Zagraniczne wydawnictwa rosyjskie przygotowały nawet oddawna tysiące tomów, mogących liczyć na pełne powodzenie w Rosji, szczególnie gdy idzie o podręczniki uniwersyteckie, dzieła z zakresu gospodarstwa i technologii. Między innymi przetłumaczono szereg książek wybitnych uczonych niemieckich, a przy niewątpliwem poparciu finansowem ze strony rządu niemieckiego, podjęto przekład całych kolekcji, jak np. popularnego wydawnictwa *Göschena* lub *Aus Natur und Geisteswelt*.

Okazuje się jednak, że nielatwo jest wprowadzić do Rosji zagraniczną książkę rosyjską, choćby nią był najbardziej potrzebny podręcznik. Wymaga to całego szeregu skomplikowanych formalności i pokonania trudności wyjątkowych. O tej niedoli książki opowiada ciekawie i nie bez humoru p. Jaszczenko, redaktor miesięcznika *Nowaja Ruskaja Kniga* (maj-czerwiec). A więc przedewszystkiem musi być stwierdzona „prawomyślność“ książki, o czym decyduje cenzura przewencyjna. Koszta oceny wynoszą 1 rb. zł. od arkusza, czyli 5 dolarów za tom 10-arkuszowy. Złożenie takiej opłaty nie przesądza w żadnym wypadku ani terminu, ani wyniku cenzury. Dalsza trudność polega na tem, że rząd sam wydaje klasyków rosyjskich, i ten dział literatury jest państwowym monopolem, tak, że Dostojewski czy Puszkina, wydany przez jedną z tysięcy, rozrzuconych po świecie firm rosyjskich, nie ma prawa wstępu do Rosji. Wreszcie, i to jest najbardziej interesujące, ostateczne zezwolenie na wwóz książki wydaje urząd handlu zagranicznego, który przytem traktuje „towar“ wyłącznie po kupiecku i pobiera cło ochronne w wysokości 12 zł. rb. za pud. Zaznaczyć przytem trzeba, że wszystko to dotyczy książki drukowanej według nowej pisowni, książka z „jerami“ i z literą „jat“ jest w Rosji wogóle niedopuszczalna.

Trudno się w tych warunkach dziwić, że prawo autorskie, rzekomo chronione w Rosji dekretemi, przestało istnieć i że pisarz współcześnie żyjący drukowany bywa „na dwa fronty“ i w Rosji i za granicą. Podobno nawet udaje mu się niekiedy brać dwa honorarja, jakby tego dowodziły ogłaszane od czasu do czasu niewybredne w tonie polemiki między autorami a wydawcami. Naogół jednak „przedrukowywanie się“ wzajemne wydawców, a zwłaszcza wydawców zagranicznych i Państwowego Instytutu Wydawniczego odbywa się bez szczególniejszych przeszkód i — skrupułów.

Stanisław Rogoż